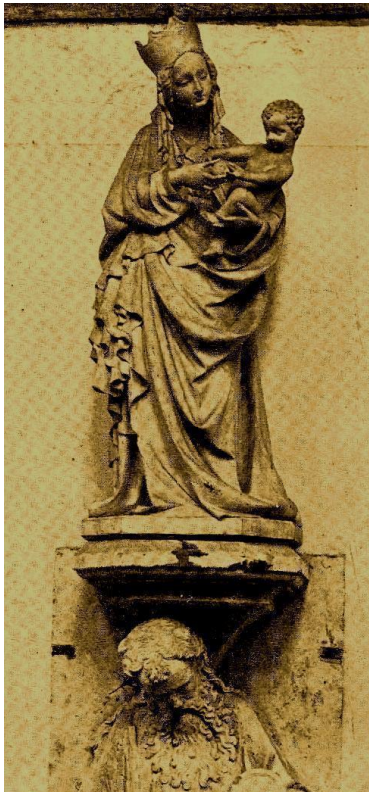


# Za horyzontem zdarzeń.

Powrót Najpiękniejszej.



Krótko przed rokiem 1400 powstało dzieło, które po dziś wzbudza zachwyt i zdumienie. Piękna Madonna Toruńska. Stworzona, by zdobić wnętrze kościoła franciszkańskiego, trafiła ostatecznie do fary Starego Miasta Torunia. Wychwalana *ponad Fidiasza*, późno – bo dopiero w roku 1909 – stała się przedmiotem zainteresowania historyków sztuki. Wówczas to liczne koła naukowe poczęły gorąco dyskutować nad pochodzeniem zagadkowego dzieła.

*Zagadkowym, jak uśmiech Madonny i głębokie spojrzenie Dzieciątka, jest jej pochodzenie* – pisał jeden z historyków sztuki. Równie jednak, jeśli nie bardziej, zastanawia nas, czyje oczy cieszy dziś

fenomenalny posąg.  
Wiadomo, że znani  
z zamiłowania do  
najwyższej klasy dzieł  
sztuki Niemcy,



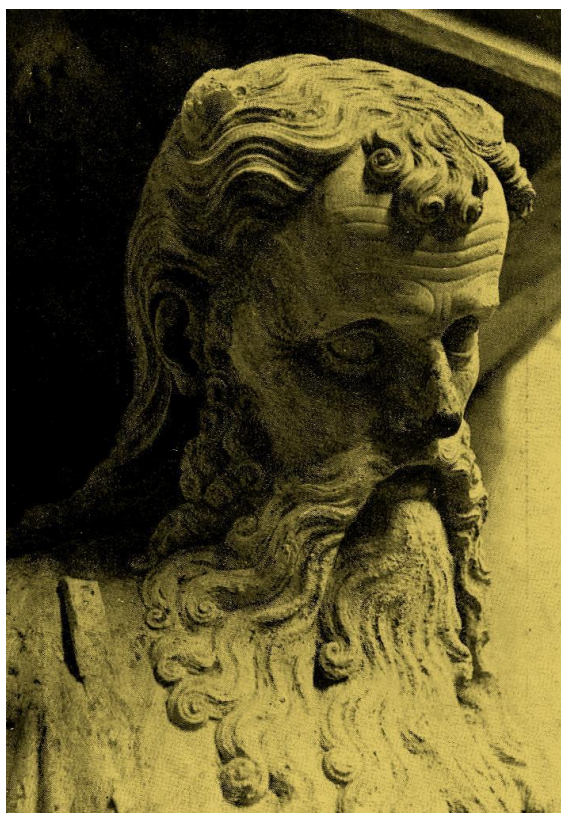
postanowili „zaopiekować się” Madonną. Był rok 1944, kiedy w obawie przed nadciągającą Armią Czerwoną, ukryli unikatową rzeźbę w ciężkiej okutej skrzyni, po czym przewieźli do okolicznego Grębocina. W tym miejscu wszystko, co pewne, urywa się. Wiele wskazuje na to, iż figura trafiła do Niemiec. Najpewniej – do Jeny. W roku 1962, podczas spotkania dwu wybitnych badaczy sztuki – profesorów Świechowskiego i Carla Heinza Clasena, miały paść słowa, które na długo pozostały w pamięci polskiego naukowca: *Proszę się nie martwić, Piękna Madonna jest w dobrych rękach*. Było więc jasne, że posąg nie padł ofiarą bezmyślnego wandalizmu. Wedle informacji, których nie udało się potwierdzić, Madonnę zdeponowano w opuszczonej kopalni soli. Pojawiły się nawet pogłoski o Ermitażu, jako jej rzekomym miejscu przechowywania.



15 maja 2015 roku środowisko historyków sztuki zelektryzowała wieść o cudownie odnalezionej figurze. Zgodnie z doniesieniami medialnymi – Piękna Madonna należy do zbiorów prywatnego kolekcjonera dzieł sztuki. Steven Podolansky, Australijczyk polskiego pochodzenia, od blisko pięćdziesięciu lat tropi i nabywa wybitne dzieła zaginione podczas wojny. W posiadłości położonej na przedmieściach Fremantle złożono blisko 1.800 numizmatów, archiwaliów, obrazów i rzeźb – w tym toruńską Madonnę.

Krótko po nagłośnieniu sprawy, szanowany toruński przedsiębiorca, działający w branży metalurgicznej, postanawia sprowadzić figurę do miasta. Bartosz Filipiak – Justyński słynie z bajecznie ogromnego majątku, ale i świetnego gustu oraz rozeznania na rynkach sztuki. Po niezbędnych ustaleniach posąg zostaje sprowadzony do Polski. Na 18 listopada 2015 roku zaplanowane są uroczystości związane z powrotem Madonny do Torunia. Imprezę otwierają przemówienia Prezydenta Miasta Torunia, australijskiego kolekcjonera oraz słynnego

przedsiębiorcy. Punktualnie o godzinie 12.00 figura trafia na konsolę z popiersiem Mojżesza, na której od kilkudziesięciu lat stała replika Madonny.



Podniosła i uroczysta atmosfera zostaje jednak zmącona. Okazuje się, że od blisko piętnastu lat postać konesera sztuki z Fremantle jest doskonale znana polskim i australijskim służbom. Miasto aż huczy od plotek. Starsi torunianie utrzymują, że Podolansky w rzeczywistości nazywa się Eisvogel. Jego ojciec – Jens Eisvogel - pełnił podczas okupacji funkcję kustosa w miejscowym muzeum...